

RORATY I JUTRZNA W ADWENCIE

W kościele roraty są odprawiane codziennie w dni powszednie o godz. 6:30. W poniedziałki, środy i piątki zapraszamy do udziału w roratach dzieci.

Wspólnota neokatechumenalna zaprasza na modlitwę liturgią godzin w kościele w poniedziałki środy i piątki o godz. 5:40, we wtorki i czwartki o godz. 7:15.

Jubileusz 75-lecia istnienia Parafii Świętej Rodziny na Zaciszu

W niedzielę 10 grudnia będziemy gościli w naszej parafii ks. Biskupa Romualda Kamińskiego, który będzie przewodniczył Mszy św. o godz. 18:00, w której podziękujemy Panu Bogu za 75 lat istnienia naszej parafii. Zapraszamy wszystkich do wspólnego dziękczynienia.

W księgarni pod dzwonnica można nabyć opłatek na stół wigilijny i świece „Caritas” oraz kartki świąteczne, a przed kościołem stroiki świąteczne.

Poradnie przy kościele Świętej Rodziny:

Psychiatryczna (tel. 889 462 187)

Psychologiczna (tel. 720 836 720)

Coach chrześcijański (tel. 887 887 206)

Mediacje pojednawcze (rodzinne, sąsiedzkie, cywilne) (tel. 793 404 202)

Poradnia prawna (tel. 696 636 278)

Pomoc w żałobie (tel. 668 469 992)

Rzymskokatolicka Parafia Świętej Rodziny na Zaciszu

ul. Rozwadowska 9/11

03-628 Warszawa

tel. 22 679 07 53, tel. 668 809 795

kontakt@parafiaswrodziny.pl

www.parafiaswrodziny.pl

www.facebook.com/parafiaswrodziny

Nr konta parafialnego:

BANK PEKAO SA VI O W-WA

52 1240 1082 1111 0000 0428 0477

Kancelaria parafialna jest czynna: w poniedziałki i piątki 18.30-20.00 we wtorki i czwartki 9.00-10.00 i 16.00-17.45

Redakcja gazetki parafialnej:

ks. Proboszcz Andrzej Mazański

Monika Nowosielska (str. angielska)

Katarzyna Pawlak

Odpust w Parafii Świętej Rodziny

W niedzielę 31 grudnia 2023 r. przypada święto Świętej Rodziny - patronalne święto naszej parafii. W tym dniu sprawowana będzie uroczysta Msza Św. o godz. 12:00, na którą zapraszamy wszystkich parafian i gości, a w sposób szczególny małżeństwa, które obchodzą w obecnym, kończącym się roku jubileusz 25, 50 i 60-lecia zawarcia sakramentu małżeństwa. Wszyscy obecni na Mszy Św. małżonkowie odnowią swoje przyrzeczenia małżeńskie.

Orszak Trzech Króli w naszej parafii

Nasza parafia organizuje 6 stycznia Orszak Trzech Króli, który przejdzie ulicami naszego osiedla. Serdecznie zapraszamy do aktywnego udziału w tym wydarzeniu. Dzieci, które chciałyby otrzymać strój „orszakowy” oraz rodziców, którzy chcieliby włączyć się w pomoc przy organizowaniu orszaku zapraszamy, by zgłosić swój udział. Zapisy po każdej Mszy św. w niedzielę w domu parafialnym.

Zapraszamy małżeństwa i narzeczonych do Parafialnego Ośrodka Formacji Rodziny na spotkania i konsultacje:

poniedziałki w godz. 18:00-21:00
(tel. 665 807 834)

Msze Święte w kościele Świętej Rodziny na Zaciszu:

w niedziele: 7:00, 9:00, 10:30 (dla dzieci), 12:00, 18:00

(II i IV niedziela miesiąca o godz. 13:00 z sakramentem chrztu św.)

w dni powszednie: 6:30, 8:00, 18:00.

Nabożeństwa w ciągu tygodnia:

Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy - środa godz. 18:00.

Następnie Msza Św. w intencjach zbiorowych.

Adoracja Najświętszego Sakramentu - czwartek godz. 16:00-18:00

i po Mszy Św. do godz. 20:00.

Godzinki ku czci Najświętszej Maryi Panny - niedziela godz. 8:00.

Nabożeństwa w ciągu miesiąca:

Pierwsze Soboty Miesiąca - godz. 6:30 Msza Św. wynagradzająca, a po niej różaniec, rozważania fatimskie i spotkanie kółek w domu parafialnym.

Adoracja Najświętszego Sakramentu - I niedziela miesiąca godz. 16:00.

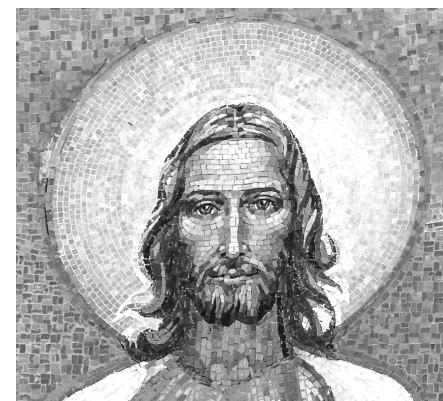
Nieszpory - I niedziela miesiąca, godz. 17:30.

Nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego - II piątek miesiąca, godz. 15:00.

Po nabożeństwie Msza Św. w intencjach zbiorowych.

Msza Święta za zmarłych poleconych Panu Bogu w wypominkach rocznych

- I poniedziałek miesiąca, godz. 18:00. Wypominki od godz. 17:15.



„Bo kto pełni wolę Ojca mojego, który jest w niebie, ten mi jest bratem, siostrą i matką.” Mt 12, 50

Rodzina na Zaciszu

Nasza parafia pełna talentów

Tydzień przed niedzielą Chrystusa Króla usłyszeliśmy w Słowie Bożym czytanie o Gospodarzu, który dał swoim sługom talenty i wyjechał (Mt 25, 14-30). Dobrze znamy ten obraz pokazujący trzech pracowników, którzy zostają z gotówką powierzoną przez pana. Dwóch z nich uruchomiło te zasoby i wprowadziło w obieg: zarówno ten który dostał pięć, jak i ten który dostał trzy. Wiemy dobrze, że ten który dostał jeden talent nic z nim nie zrobił tylko z lęku skrył talent w ziemi. Ta przypowieść jest pięknym obrazem do rozważenia w sercu, w związku z obchodzonym 75-leciem Parafii Świętej Rodziny.

Nie zawsze talent jest oczywisty, ale zawsze warto go pomnażać

Ksiądz Proboszcz podczas homilii tego dnia mówił o pomnażaniu talentów, szczególnie tych nieoczywistych dla nas samych i dla ludzi w świecie. Często kiedy słyszymy pojęcie talentów myślimy o: pięknym głosie śpiewaka, umiejętnościach liczenia ekonomisty, talentach plastycznych artysty itp. Ksiądz Andrzej przypomniał nam przykład świętego Jana Marii Vianney, proboszcza z Ars, który z powodu swoich poważnych trudności z nauką kilkakrotnie podchodził do egzaminów, aby ukończyć seminarium duchowne. Wśród jemu współczesnych było raczej niewielu, którzy widzieli w tym nieporadnym kaznodziei przyszłego świętego Kościoła, a jednak teksty, które pozostawił po sobie, są inspiracją dla kapłanów i wiernych od dwóch wieków.

Ksiądz Andrzej mówił, że pośród nas jest wielu ludzi, którzy zmagają się ze swoją słabością, czują kruchość własnej wiary, własnej relacji z Bogiem, nie widzą spektakularnych sukcesów duchowych. Ten ich trud wierności Bogu, dojrzwania duchowego, pomimo trudności w trwaniu na modlitwie, z czasem przynosi wielkie owoce. W chwilach próby i życiowych



wyzwań, to autentyczność świadectwa tych osób jest światłem, które oświetla drogę innym wędrowcom na drodze ku Bogu. Również osoby, które zmagają się z deficytami w umiejętnościach społecznych, jak choćby z budowaniem relacji, rozwiązywaniem konfliktów, komunikacją międzyludzką, przyjaźnią, miłością. Trud, jaki wkładają w rozwój tych ważnych kompetencji, jest wielkim darem dla środowisk, w których żyją.

Pamiętajmy więc, że mając niewiele, nie powinniśmy się usprawiedliwiać i zwalniać z wysiłku zakopując to, co dostaliśmy, tylko przeciwnie: wkładać wysiłek w pomnażanie nawet najbardziej niepozornych talentów – czyli zasobów, jakie otrzymaliśmy od Boga. Bohaterowie Adwentu i Bożego Narodzenia pięknie nas do tego inspirują pokazując, że nawet mając niewiele, ale oddając to Bogu, stajemy się częścią Bożego planu.

Gdyby nie te pomnażane talenty

Co by to było gdyby Zygmunt Jórski jeszcze przed drugą wojną światową, nie przeznaczył działki na potrzeby Kościoła, gdyby pierwsi kapłani, organista, strażacy, działacze i parafianie nie pracowali w trudzie budując wspólnotę serc i pierwszą świątynię?

Małżeńskie jubileusze

Świętujemy wiele różnych jubileuszy i każdy celebrować te, które są szczególnie ważne i upamiętniają przełomowe momenty w życiu. Parafia Świętej Rodziny w bieżącym roku obchodzi swoje 75-lecie. Na tle tego ważnego wydarzenia swoimi osobistymi refleksjami dzielą się parafianie, którzy jednocześnie w tym roku świętują swoje małżeńskie rocznice: Państwo Halina i Czesław Zarembowie – 60-lecie, a Państwo Magdalena i Maciej Pawlakowie – 25-lecie zawarcia sakramentu małżeństwa.

Halina i Czesław Zarembowie mieszkają na Zaciszu od 1976 roku. Sprowadzili się tutaj z dwójką dzieci. Teraz cieszą się już czwórką wnuków. Parafię Świętej Rodziny bardzo sobie cenią i lubią kościół parafialny, chociaż od czasu do czasu do czasu jeżdżą też na msze do katedry.

– W naszym kościele parafialnym jest zawsze dużo ludzi. Wszelkie uroczystości są pięknie przygotowane, aż chce się tu być – mówi Pani Halina.

Z okazji jubileuszu 75-lecia utworzenia Parafii Państwo Zarembowie życzą wszystkim parafianom, by działało im się dobrze, by radzili sobie z wszystkimi trudnościami i byli zadowoleni z życia.

Małżonkowie zapytani o sposób na zgodne, wspólne małżeńskie życie odpowiedzieli:

Pani Halina: My po prostu dobrze się dobraliśmy. Lubimy się i kochamy, i cały czas sobie pomagamy w życiu. Wspólnie radzimy sobie ze wszystkim. Przez całe życie dużo robiliśmy razem, budowaliśmy dom, wychowywaliśmy dzieci, teraz też dużo rozmawiamy i dzielimy się swoimi sprawami, problemami, razem jeździmy do lekarzy, towarzyszymy sobie, na ile to tylko jest możliwe. Zawsze we dwoje. A odkąd jesteśmy oboje na emeryturze, to jesteśmy nierozłączni. I tak czas mija nam bardzo dobrze. Oboje jesteśmy już po osiemdziesiątce i dzięki Bogu zdrowie na tyle pozwala, że dużo jeszcze robimy w domu sami. Panu Bogu bardzo jesteśmy wdzięczni za łaskę zdrowia i siły.

Pan Czesław: Jesteśmy zadowoleni z tego, co mamy i bardzo Bogu wdzięczni za wszystko. Chociażby cieszy nas, że ulica, przy której mieszkamy, kiedyś nieutwardzona i ciągle w błocie lub kurzu, teraz jest pięknie zagospodarowana. Cieszą nas drobiazgi. Żyjemy razem już 60 lat i bardzo się z tego cieszymy. Nie wiem, dlaczego właśnie nam się udało tak pięknie razem przeżyć tyle lat, ale myślę, że wynikało to z naszych wcześniejszych marzeń o małżeństwie. Trzeba mieć dobre nastawienie do życia. Od lat kocham żonę, bo byłem wychowany w przekonaniu, że małżeństwo zawarte musi trwać do końca życia. A życie, dzięki Bogu, układa nam się razem dobrze. Wspomagamy się na każdym kroku. Dobre

małżeństwo to jest według mnie najlepsze rozwiązanie. Radością jest trafić dobrego współmałżonka. Teraz, po latach, kiedy muszę pójść do lekarza, to nie mam pewności czy sam będę mógł dotrzeć i potem wrócić, a żona, bez proszenia się o to, idzie ze mną i pomaga. Ja też staram się rozumieć jej potrzeby i oczekiwania względem mnie, i jak tylko mogę staram się jej służyć. Myślę, że dzięki Opatrzności Bożej, mamy to szczęście, że trafiliśmy na siebie i możemy razem żyć. Mnie się tak udało i jestem bardzo szczęśliwy z tego powodu. Kochamy się i lubimy, i nie wiem, dlaczego tak jest, ale jest. Życzę wszystkim takiej miłości.

Magdalena i Maciej Pawlakowie na Zaciszu zamieszkali już w dzieciństwie i chodzili do tej samej szkoły podstawowej. Maciej był ministrantem w Parafii Świętej Rodziny, ukończył kurs lektorski i przez wiele lat służył jako lektor w parafii. Kiedy miał 15 lat zaczęła się tworzyć Wspólnota Wieczernikowa, którą animowała s. Mirosława Włodarczyk, pallotynka.

Maciej wspomina, że na początku było we wspólnocie trzech chłopców: Grzesio, Krzysio i on-Maciek. Z czasem wspólnota rozrosła się i przez lata funkcjonowała za czasów Proboszczów: ks. Drelinga, ks. Jareckiego i teraz ks. Mazańskiego. Wspólnota Wieczernik jest w Zjednoczeniu Apostolstwa Katolickiego.

Maciej: Od lat jesteśmy ze sobą związani i nawet teraz, kiedy widzimy się w kościele, rozmawiamy po mszy, a jak trzeba pomagamy sobie czy radzimy w różnych sprawach. Wiele osób ze wspólnoty tutaj mieszka i są to ludzie, na których mogę liczyć. Bardzo budujące jest to, że cały czas czuję się związany z parafią i staram się w miarę możliwości angażować w dzieła, które są w parafii podejmowane. Wspólnota bardzo obdarowuje człowieka i jest ogromną wartością, nawet z ludzkich względów. Nasi koledzy z Wieczernika są specjalistami w różnych dziedzinach i korzystamy nawzajem ze swojej wiedzy i kompetencji. Staramy się sobie pomagać. W ten sposób człowiek nie czuje się sam. Bycie wśród ludzi Kościoła daje dużo radości. Ale nie tylko wspólnota Wieczernik jest nam bliska. Czujemy więc także ze wspólnotą parafialną poprzez udział we Mszy św.,

cd. na str. 3

Jesus then said to the Twelve, "Do you also want to leave?" /John 6; 67/

Bishop Robert Barron bishop of the Diocese of Winona-Rochester, the USA

As I leave for the Synod on Synodality

If I might, I would also like to share a concern about the synod. Based upon the hundreds of interventions I read when I was monitoring the pre-synodal process in my pastoral region in California, upon the findings of the Continental stage, and upon the Instrumentum Laboris itself, I would say that the dominant concern of those who participated is to provide a greater sense of welcome to those who feel alienated from the life of the Church. The people they have in mind include especially women and those in the LGBT community. Now, addressing feelings of alienation and trying to make the Church as welcoming as possible is always a legitimate pastoral concern. Always.

(..)But some have been suggesting that the synod ought to consider a change in the Church's moral teaching and sacramental discipline in order to make alienated Catholics feel more included. And here I hesitate, precisely because feelings, however intense, do not in themselves constitute a theological argument. There are a variety of reasons — some good, some bad — why a person might feel unwelcome in the Church. If that alienation is the product of hatred or stupid prejudice, then the situation must be addressed immediately and directly. But if the estrangement is caused by a deep disconnect between what the Church legitimately demands and the manner in which someone is living, then the needful thing is for that person to change his attitude. The point is that we cannot adjudicate the matter by remaining at the level of feelings. We have to move to the level of real argument based on the Bible, the theological tradition, and the natural moral law. My very real hope is that the engagement of both the pastoral and properly theological dimensions of this issue of inclusivity will be a key work of the synod. (...)

<https://www.catholicnewsagency.com/news/255555/bishop-barron-as-i-leave-for-the-synod-on-synodality>



My Experience of the Synod

Now that I've had a bit of time to readjust to my normal rhythm and to think through the rather extraordinary experience of the last month in Rome, I would like to share some impressions of the Synod on Synodality, even as I will endeavor not to violate the pope's request that we refrain from talking about particular participants and votes. So, I will limit myself to commenting on the published document that the synod members approved and on my own interventions during the deliberations. (...)

A final point — and here I find myself in frank disagreement with the final synodal report — has to do with the development of moral teaching in regard to sex. The suggestion is made that advances in our scientific understanding will require a rethinking of our sexual teaching, whose categories are, apparently, inadequate to describe the complexities of human sexuality. A first problem I have with this language is that it is so condescending to the richly articulate tradition of moral reflection in Catholicism, a prime example of which is the theology of the body developed by Pope St. John Paul II. To say that this multilayered, philosophically informed, theologically dense system is incapable of handling the subtleties of human sexuality is just absurd. But the deeper problem I have is that this manner of argumentation is based upon a category error — namely, that advances in the sciences, as such, require an evolution in moral teaching. Let us take the example of homosexuality. Evolutionary biology, anthropology, and chemistry might give us fresh insight into the etiology and physical dimension of same-sex attraction, but they will not tell us a thing about whether homosexual behavior is right or wrong. The entertaining of that question belongs to another mode of discourse. It is troubling to see that some of the members of the German bishops' conference are already using the language of the synod report to justify major reformulations of the Church's sexual teaching. This, it seems to me, must be resisted.

<https://www.wordonfire.org/articles/barron/my-experience-of-the-synod/?fbclid=IwAR1NJ2T9YJu7jzCNoFWL5bO2P->

Przedświąteczne odwiedziny



Dzień dobry, nazywam się Wesoły Ryjek. Dziś moja grupa z przedszkola odwiedziła pewien dom. Przygotowaliśmy się do tej wizyty od dawna.

- Kochani - powiedziała kilka dni temu nasza pani - zbliżają się święta...

- Bożego Narodzenia! - dokończyliśmy chórem.

Pani się uśmiechnęła. Bardzo to lubię. Nasza pani uśmiecha się tak pięknie jak moja mama.

- Brawo - pokiwała głową. - Cieszę się, że to wiecie. A niektórzy myślą, wyobraźcie sobie, że to święto Mikołaja, który rozdaje prezenty. Przecież nie prezenty są najważniejsze w czasie Świąt, prawda?

- Taaak! - zawołałem.

- Nie prezenty? - upewnił się mój kolega Zakręcony Ogonek. - Ojej.

Głos miał trochę smutny.

Nie mam nic przeciwko prezentom, ale prezent można dostać na imieniny, albo na urodziny, albo na rocznicę ślubu, albo z powodu wypadniętego zęba. Oczywiście, jeśli wcześniej się miało ślub albo ząb. Tylko że wtedy przeważnie jest zwykły dzień, a nie święta Bożego Narodzenia. Wszystko to szybko i cicho wyjaśniłem Ogonkowi, a potem głośno odpowiedziałem pani:

- Najważniejsze w czasie świąt Bożego Narodzenia jest Boże Narodzenie!

Pani znów się uśmiechnęła.

- Sama bym tego lepiej nie ujęła, Ryjku - powiedziała. - No właśnie. Dobro przychodzi na świat. To wielkie wydarzenie i trzeba się do niego przygotować. Ktoś ma pomysł, jak to zrobić?

- Napisać list do świętego Mikołaja! - ucieszył się Zakręcony Ogonek.

- Posprzątać! - zawołała jakaś dziewczynka.

Chyba tylko dziewczynki mogą mieć takie dziwne pomysły.

- Kupić choinkę!

- Przynieść ze strychu lampki i bombki!

- I sianko!

- I żłobek!

Pomysłów było tyle, że pani w końcu podniosła palec.

- Może już wystarczy - poprosiła. - Wiecie, chciałabym, żebyśmy przed świętami odwiedzili pewien dom. Mieszkają tam babcie i dziadkowie, którzy mają wnuki bardzo, bardzo daleko, albo nawet w ogóle nie mają wnuków.

- Ojej - zmartwiłem się - to chyba tym babciom i dziadkom jest bardzo, bardzo smutno.

Pani poczochnęła mnie po głowie i dokończyła:

- Chciałabym, żebyśmy zanieśli im trochę radości. To będzie nasze przygotowanie do Bożego Narodzenia. Przynieście jutro, proszę...

Następnego dnia każdy z nas przyszedł do przedszkola z patykiem albo deseczką. Myślałem, że rozpalamy ognisko, a tymczasem pani wszystkie je połączyła tak, że powstał... żłobek! Później pomalowaliśmy go, żeby był piękny i przykleiliśmy na górze gwiazdę z ogonem, nie takim zakręconym jak nasze ogonki, tylko długim i szerokim. Myślałem, że to koniec, ale pani jeszcze poprosiła, żeby każdy namalował na kartce serce - najpiękniej jak potrafi - i włożyliśmy te kartki do żłobka - zamiast sianka. A potem pojechaliśmy z naszym żłobkiem pełnym serc do domu babć i dziadków, o którym mówiła nam pani.

Dziś dowiedziałem się, jak może wyglądać wiele radości: jak żłobek pełen serc. Babcie i dziadziusiowie bardzo się ucieszyli ze żłobkowego prezentu. I wyobraźcie sobie, że też przygotowali dla nas prezent: całą wielką tacę pierniczek. Mniemam, mniemam. Choć oczywiście to nie prezenty są najważniejsze.



Radosnego przygotowania i świętowania Bożego Narodzenia życzą Wesoły Ryjek i Wojciech Widłak

cd. ze str. 2

w różnych nabożeństwach, rekolekcjach czy spotkaniach, które bardzo nas wszystkich integrują, jak festyny, spotkania opłatkowe, rocznicowe, odpusty, agapy z różnych okazji parafialnych. To nas wszystkich wiąże i utożsamia z Parafią. W ten sposób stajemy się jedną, wielką rodziną parafialną.

Magdalena i Maciej przyznają, że czują się obficie obdarowani przez Pana Boga i są bardzo wdzięczni za wszystko, co mają, czego doświadczać, za ludzi wokół, za sąsiadów.

Magda: Pan Bóg działa przez ludzi i jak tylko pojawia się jakaś trudność, to staramy się nią podzielić z kimś ze znajomych, by poszukać rozwiązania. Dzięki ludziom na Zaciszu żyje się nam łatwiej. Nasza Parafia jest pw. Świętej Rodziny i tej rodzinności tutaj doświadczam. Ten specyficzny charakter małej społeczności, w której wszyscy się znają jest ciągle odczuwalny. Wynika to z charakterystycznej zabudowy osiedla, z relacji międzyludzkich, sąsiedzkich czy zażyłości jeszcze z czasów szkolnych. Mieszkają tu wielopokoleniowe rodziny, które znają się od lat. Zdaję sobie sprawę, że nie wszystkim taki charakter naszej społeczności może odpowiadać, bo wolą większą anonimowość, ale to właśnie dzięki tej wspólnotie czujemy się jak w gronie wielkiej rodziny. Życzę wszystkim takich sąsiadów i życzliwych ludzi, jakich mamy wokół siebie, są też koleżanki i koledzy jeszcze ze szkoły. Nauczyciele, którzy nas uczyli, uczyli potem nasze dzieci. Warto docenić tę specyfikę Zacisza, której inne dzielnice Warszawy nie mają. I chociaż w ostatnich latach napłynęło wiele nowych osób, to ten charakter się zachował. Nowi sąsiedzi szybko zaczynają podobnie do nas funkcjonować, choć zrozumieli, że są wyjątki. Znajomości nawiązujemy w drodze do kościoła lub

cd. ze str. 1

W ciągu ostatnich kilkunastu lat jako rodzina parafialna zbudowaliśmy nową świątynię, ozdabiając ją starannie: witrażami, mozaikami, kamieniem, wyposażając w organy. Ufamy, że to dzieło będzie trwało i będzie służyło kolejnym pokoleniom parafian, którzy na Rozwadowskiej będą spotykać Pana, który zamieszkał wśród nas.

Patrząc na piękny wystrój naszej świątyni patrzymy na talenty, które ktoś pomnożył i oddał Panu - a nie chodzi tu jedynie o darczyńców, budowniczych, artystów, osoby odpowiedzialne za architekturę, piękne kwiaty i porządek na terenie kościoła - te pomnożone talenty każdy widzi. Żyjąc w parafii mamy świadomość, że tworzymy dzieło o wiele ważniejsze niż efekt materialny: budujemy duchową świątynię naszej rodziny parafialnej: spotykamy się

z powrotem, rozmawiamy jeszcze przy furtce. Wspólnotę buduje się na wielu płaszczyznach. Bardzo dużo zasług w tym względzie ma Parafia Świętej Rodziny, Dom Zakonny Sióstr Pallotynek, przedszkole sióstr, szkoły, to wszystko sprawia, że ludzie czują się ze sobą związani. A jeśli tyle dobra otrzymujemy, to potem chcemy się nim dzielić. Dostałeś, to idź i dawaj dalej.

Małżonkowie zapytani o to jak pięknie przeżyć 25 lat zgodnie odpowiadają:

Magda: Ja mam dużo łatwiej, niż inne żony, ponieważ nasz licznik małżeński liczy inaczej. Mąż jest geologiem i jak marynarz wyjeżdża, ale nie wiadomo, kiedy wróci, więc wspólnych lat w sumie przeżyliśmy mniej niż 25 - śmieje się Magda i dodaje, że tęsknota rozgrzewa miłość. - I choćbyśmy pokłócili się przed wyjazdem, to do czasu powrotu męża już nic nie pamiętam, kiedy witam go uśmiechniętego i stęsknionego. Kiedy muszę sama ogarniać wiele domowych obowiązków, doceniam czas, kiedy jesteśmy razem i możemy się cieszyć wspólnym życiem w codzienności.

Maciej: To 25 lat wspólnego życia przeleciało nam bardzo szybko. Jedno jest pewne, że upłynęło nam z wielką Bożą pomocą i błogosławieństwem Matki Bożej, do której ciągle się uciekamy. Nasz sakrament małżeństwa zawieraliśmy w miesiącu Maryjnym, 23 maja. Wtedy Maryi zawierzyliśmy nasze życie i robimy to nadal. Po latach widzę Jej wstawianictwo i opiekę nad naszą rodziną. Wszelkie problemy, oddane Matce Bożej były łatwiejsze do przejścia. Po latach pamiętamy przede wszystkim to, co dobre.

Wysłuchała Katarzyna Pawlak

razem na sprawowaniu Eucharystii, jednoczą nas różne formy modlitwy wpisane w kalendarz roku liturgicznego, razem obchodzimy święta kościelne. Można powiedzieć, że każdy z nas parafian dostał swoje talenty i w miarę swoich możliwości je pomnaża. Wiele osób korzysta z różnych form pracy duszpasterskiej: grup parafialnych, wspólnot, spotkań formacyjnych. Tu nadajemy wartość talentom i umacniamy naszą więź z Bogiem i ze wspólnotą wiernych budując Królestwo Boże na ziemi.

75 lat historii parafii to piękny przykład niezmiernych talentów, które były pomnażane przez kolejne pokolenia parafian budujących parafię. Bogu niech będzie chwała!

Marta

12 grudnia 2023 r. przypada 75. rocznica powstania Parafii Świętej Rodziny na Zaciszu

Początki historii Parafii Świętej Rodziny i fragmenty kroniki parafialnej

Pomysł zbudowania własnego kościoła, a z czasem utworzenia osobnej parafii, zrodził się wśród mieszkańców osiedla Zacisze jeszcze przed II wojną światową. Już w roku 1937 w miejscu, na którym obecnie stoi kościół pod wezwaniem Świętej Rodziny, ustawiono krzyż. Plac został poświęcony przez księdza Jana Sitnika - proboszcza parafii św. Trójcy w Żąbkach, do której należało wówczas osiedle Zacisze. Teren ten ofiarował Zygmunt Jórski, właściciel dawnego folwarku Zacisze. Formalna darowizna dokonana została aktem notarialnym w dniu 2 maja 1939 roku. W akcie tym Zygmunt Jórski resztę swoich gruntów, zapisanych w księdze hipotecznej pod nazwą „Folwark Zacisze”, a składających się z sześciu niezabudowanych działek o łącznej powierzchni 4 636 72 m, przekazał na własność Rzymsko-Katolickiej Archidiecezji Warszawskiej, z przeznaczeniem pod budowę kościoła i zabudowań kościelnych.

Mieszkańcy Zacisza z wielkim zapałem odnieśli się do projektu budowy świątyni i rozpoczęli zbieranie potrzebnych materiałów. Niestety, wojna i ciężkie czasy okupacji niemieckiej uniemożliwiły prowadzenie tej akcji. Jednak zaraz po wojnie, znowu z własnej inicjatywy, zaciszanie podjęli starania o budowę kościoła.

Doceniając inicjatywę mieszkańców Zacisza arcybiskup warszawski August kardynał Hlond polecił księdzu prałatowi Franciszkowi Duczyńskiemu, proboszczowi parafii Chrystusa Króla, dokładne zbadanie sprawy. Opinia przez niego wydana była następująca:

„Jest plac ok. 1 morgi darowany Kościołowi. Mieszkańcy Zacisza (ok. 4 tys. osób) z zapałem pragną własnej świątyni, do sąsiednich kościołów mają dwa, trzy kilometry. Projekt budowy sięga czasów przedwojennych. Komitet posiada sporządzony przed wojną plan budowy świątyni, obecnie nie do wykonania, bo zbyt szczypty na wielkie osiedle. Natychmiast zbudować w Zaciszu prowizoryczną kaplicę – barak dla utworzenia ogniska życia religijnego. Przyszła parafia będzie się składała: z osady Zacisze (4 tys. osób) z parafii Żąbki; z Elsnerowa (tysiąc osób) z parafii Zmartwychwstania Pańskiego; z Targówka Osiedle (6 tys. osób) z parafii Chrystusa Króla.”

Po otrzymaniu tego sprawozdania Kuria Metropolitalna pismem z dnia 24 czerwca 1948 roku zatwierdziła wybrany Komitet Budowy, który od tej chwili mógł już oficjalnie przystąpić do działania. W dniu 22 października 1948 roku zmarł arcybiskup August kardynał Hlond, ale wybrany po jego śmierci wikariuszem kapitałnym biskup Zygmunt Choromański, jako rządcą Archidiecezji Warszawskiej w dniu 4 grudnia 1948 roku postanowił:

„Zgodnie z decyzją świętej pamięci Prymasa erygować dnia 12 grudnia 1948 roku parafię pod wezwaniem Świętej Rodziny w granicach określonych na komisji i mianować księdza Stefana Sydrego administratorem.”

Od tej pory wszystko nabrało tempa. Już w dniu 11 grudnia tegoż roku dziekan dekanatu praskiego,

ksiądz Feliks de Ville, wprowadził na stanowisko administratora parafii księdza Stefana Sydrego, a równocześnie sporządził inwentarz majątku nowej parafii. Wymienia się w nim plac kościelny przy ulicy Słowackiego (później przemianowanej na ulicę Rozwadowską) o powierzchni 3 700 m². Pozostałą część terenu darowanego przez Zygmunta Jórskiego przeznaczono na wytyczenie ulic wokół terenu kościoła. W inwentarzu mówi się dalej o kaplicy drewnianej na podmurowaniu, z frontonem murywanym, długości 30 m, szerokości 12,5 m, wysokości 5 m. Wyposażenie kaplicy w sprzęt i szaty liturgiczne wystarczało na to, żeby w kaplicy mogły być sprawowane nabożeństwa.

W zachowanych z tamtych czasów dokumentów i zapisów widać niezwykle pragnienie posiadania przez mieszkańców Zacisza własnej świątyni. Dowodem jest nie tylko ich ofiarność, ale i gotowość do podjęcia konkretnych prac przy budowie. A przecież parafian nie było dużo. Zacisze to wtedy w znacznej części wciąż jeszcze teren upraw rolnych i nieużytków. Granice parafii wytyczały zaś na ogół kanały i wykopane rowy, a nie ulice.

W sprawozdaniu sporządzonym przez księdza Franciszka Duczyńskiego w dniu 31 maja 1948 roku czytamy: *„Komitet posiada około czterdziestu pięciu tysięcy cegieł i dziesięć ton wapna. Na terenie placu kościelnego wybudowana jest studnia”*.

Widać z tego, że mieszkańcy samorzutnie przygotowali już pewne materiały do budowy.

Ksiądz Stefan Sydry – przewidziany na proboszcza mającej powstać parafii – w sierpniu 1948 roku zamieszkał na plebanii w sąsiedniej parafii Chrystusa Króla. Będąc w pobliżu Zacisza, mógł od razu zająć się budową tymczasowej kaplicy. A czas naglił. Obawiano się bowiem, że wkrótce pojawią się przeszkody, które opóźnią albo zupełnie uniemożliwią budowanie kościoła. Plac podarowany przez Zygmunta Jórskiego nie był dostatecznie duży, a wciśnięty między ulice i sąsiednie parcele, ograniczał możliwości budowniczego. Nie było jednak szans na uzyskanie dogodniejszego miejsca czy przeprowadzenie zamiany na inny plac.

Z pomocą Komitetu Budowy ksiądz Stefan Sydry wykorzystał możliwość nabycia baru, dawnej niemieckiej kantyny wojskowej. Materiał po rozbiórce został przewieziony na plac kościelny i z niego w ciągu kilku tygodni postawiono prowizoryczną kaplicę drewnianą na podmurówce z frontonem murywanym. Prowizoryczna kaplica została poświęcona 12 grudnia 1948 roku. Uroczystościom przewodniczył ówczesny rządcą Archidiecezji Warszawskiej – biskup Zygmunt Choromański.

Mieszkańcy Zacisza mieli nadzieję, że za kilka lat uda im się pobudować kościół w innym, dogodniejszym miejscu. Jak pokazała historia musieli poczekać jeszcze wiele lat. Obecny kościół parafialny został konsekrowany 18 czerwca 2017 roku.

Rzekł więc Jezus do Dwunastu: «Czyż i wy chcecie odejść?» (J 6, 67)

Biskup Robert Barron biskup diecezji Winona – Rochester w USA

W drodze na Synod o Synodalności

Jeśli można, chciałbym również podzielić się obawą dotyczącą synodu. Opierając się na setkach wystąpień, które przeczytałem podczas monitorowania procesu synodalnego w moim regionie duszpasterskim w Kalifornii, na ustaleniach ze sceny kontynentalnej, a także na samym Instrumentum laboris, powiedziałbym, że dominującą obawą uczestników jest zapewnienie większego poczucia gościnności tym, którzy czują się wyobcowani z życia Kościoła. Osoby, które mają oni na myśli, to przede wszystkim kobiety i osoby należące do społeczności LGBT. Zajęcie się poczuciem wyobcowania i próba uczynienia Kościoła jak najbardziej gościnnym jest zawsze uzasadnioną troską duszpasterską. Zawsze.

(tł. własne)

(...) Ale niektórzy sugerują, że synod powinien rozważyć zmianę w nauczaniu moralnym Kościoła i dyscyplinie sakramentalnej, aby wyalienowani katolicy poczuli się bardziej włączeni.

I tu się waham, właśnie dlatego, że uczucia, jakkolwiek intensywne, same w sobie nie stanowią argumentu teologicznego. Istnieje wiele powodów – niektóre dobre, inne złe – dla których dana osoba może poczuć się niezbyt mile widziana w Kościele. Jeśli to wyobcowanie jest wynikiem nienawiści lub głupich uprzedzeń, należy natychmiast i bezpośrednio zająć się tą sytuacją. Ale jeśli wyobcowanie jest spowodowane głębokim rozdzwieniem między tym, czego Kościół słusznie wymaga, a sposobem, w jaki ktoś żyje, wówczas konieczne jest, aby ta osoba zmieniła swoje nastawienie. Chodzi o to, że nie możemy rozstrzygać tej sprawy, pozostając na poziomie uczuć. Musimy przenieść się na poziom prawdziwych argumentów opartych na Biblii, tradycji teologicznej i naturalnym prawie moralnym. Mam szczerą nadzieję, że zaangażowanie zarówno duszpasterskiego, jak i teologicznego wymiaru kwestii inkluzywności będzie kluczowym zadaniem synodu.

<https://www.ekai.pl/sprawozdanie-abp-stanislaw-gadeckiego-z-rzymskiej-sesji-synodu-biskupow-o-synodalnosci/>

Moje doświadczenie Synodu

Teraz, gdy miałem trochę czasu, aby powrócić do mojego normalnego rytmu i przemyśleć dość niezwykle doświadczenie ostatniego miesiąca w Rzymie, chciałbym podzielić się pewnymi wrażeniami z Synodu na temat synodalności, starając się uszanować prośbę Papieża, abyśmy nie mówili o poszczególnych uczestnikach i głosowaniach. Ograniczę się zatem do skomentowania opublikowanego dokumentu, który został zaakceptowany przez członków synodu, oraz własnych wystąpień w trakcie obrad. (...)

Ostatnia kwestia – i tutaj szczerze nie zgadzam się z końcowym raportem synodu – dotyczy rozwoju nauczania moralnego w odniesieniu do płci. Sugeruje się, że postęp w naszym rozumieniu naukowym będzie wymagał ponownego przemyślenia naszego nauczania o seksualności, którego kategorie podobno są nieodpowiednie do opisanego złożoności ludzkiej seksualności. Pierwszy problem, jaki mam z tym językiem, polega na tym, że jest on wysoce protekcyjny wobec bogato artykułowanej tradycji dotyczącej refleksji moralnej w katolicyzmie, której najlepszym przykładem jest teologia ciała rozwinięta przez papieża św. Jana Pawła II. Twierdzenie, że ten wielowarstwowy, filozoficznie uzasadniony i teologicznie zwarty system nie jest w stanie poradzić sobie z subtelnościami ludzkiej seksualności, jest po prostu absurdem. Jednak głębszy problem, jaki mam, polega na tym, że ten sposób argumentacji opiera się na błędnej kategorii, a mianowicie na tym, że postęp w nauce jako taki wymaga ewolucji w nauczaniu moralnym. Weźmy przykład homoseksualizmu. Biologia ewolucyjna, antropologia i chemia mogą dać nam nowy wgląd w etiologię i fizyczny wymiar pociągu do osób tej samej płci, ale nie powiedzą nam nic na temat tego, czy zachowania homoseksualne są dobre, czy złe. Zajmowanie się tym pytaniem należy do innego rodzaju dyskursu. Niepokojące jest to, że niektórzy członkowie Konferencji Biskupów Niemiec już używają języka raportu synodu, aby usprawiedliwić poważne przeformułowania nauczania Kościoła dotyczącego seksualności. Wydaje mi się, że temu należy się przeciwstawić.

(tł. własne)